Nr. 235. Kraków, Sobota, 9 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Mikołajska l. 7, I p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

„Aresztowanie" króla angielskiego.

Król angielski Edward przyjął niedawno na audjencji trzy osoby, a to: Bila Lewisa, Fryderyka Ellisa i Rolanda Malpertona; są to osobistości dobrze znane w złodziejskim świecie londyńskim. Trzej ci tajni ajenci zdobyli sobie w Londynie z powodu ogromnej siły i strasznego wprost wyglądu wielką popularność, która naturalnie bardziej jeszcze wzrosła po ostatniej bytności na dworze królewskim. Ajenci ci bywają wzywani i używani wtedy, gdy policja odkryje jakieś niebezpieczne gniazdo zbrodniarzy i kiedy chodzi o ich przychwycenie, lub też zachodzi przypuszczenie, że przy aresztowaniu uzbrojony morderca będzie stawiał silny opór. Wogóle uczestniczą ci trzej ludzie w najniebezpieczniejszych obławach policyjnych.

Wyspecjalizowali oni sobie odrębny system do tego stopnia, że choćby przeciwnikiem ich był człowiek również jak oni silny, a nawet przewyższał ich tak siłą jak i sprawnością, w jednej chwili potrafią go uczynić nieszkodliwym. System ten polega na zgrabnych, nagłych i umiejętnych chwytach i ma dużo wspólnego z japońskim sposobem Dżidżiczu chwytania zbrodniarza i zasłaniania się przed nim.

Król Edward zainteresował się bardzo nowym systemem chwytania zbrodniarzy, no i naturalnie jego wynalazcami. Toteż zawezwał ich do siebie i wyraził życzenie, aby na nim spróbowali własnego systemu; ma to być udane aresztowanie, z wykluczeniem oczywista chwytów brutalnych. Ajenci słysząc propozycję, przerazili się bardzo i nie chcieli się odważyć na „aresztowanie" jego królewskiej mości. Gdy jednak król zaczął bardzo nalegać, zgodzili się na takie próbne przyaresztowanie. Król Edward będzie miał zatem sposobność doświadczenia na samym sobie chwytania zbrodniarzy.

Po audjencji ludność zgromadzona licznie, urządziła ajentom wielką owację.

Zabity w żarcie.

Już nieraz słyszało się i czytało o strasznych wypadkach, jakie się zdarzały wskutek tego, iż ludzie nie obznajomieni dobrze z bronią, powodowali śmierć lub też ciężkie kalectwa swoich najlepszych znajomych i przyjaciół, bez najmniejszej chęci uczynienia im czegoś złego.

A oto nowy taki wypadek zdarzył się przedwczoraj we Wiedniu.

Przy jednej z ulic mieszkał robotnik zajęty w fabryce fortepianów, nazwiskiem Prohaska. Syn jego udzielał lekcji gry na fortepianie i z zarobionego grosza dopomagał rodzicom do utrzymania domu. Między innymi pobierał lekcje 18 letni chłopak Lederer.

Przedwczoraj zjawił się Lederer w mieszkaniu Prohaski na zwykłą lekcję; był jednak tak roztargniony, iż w żaden sposób nie mógł opanować wykładu. skutkiem czego musiał Prohaska stracić dużo czasu na ustawiczne powtarzanie tego samego.

W roztargnieniu chwycił wiszący na ścianie rewolwer i w mniemaniu, że nie nabity, zbliżył się z nim do Lederera a skierowawszy mu lufę w usta, rzekł żartem:

— Jeżeli nie będziesz uważał, to cię zastrzelę.

Równocześnie pociągnął za kurek; rozległ się strzał, a z ust Lederera buchnął strumień krwi. Kula przeszła przez język, wbiła się w tylną część jamy ustnej i utkwiła w końcowej kostce stosu pacierzowego.

Prohaska na widok swego czynu, dostał pomieszania zmysłów.

Rannego Lederera zabrało Pogotowie do szpitala.

Trzykrotnie mordowany
przez własną kochankę i rywala.

Ofiarą niezwykłego morderstwa padł pochodzący z Galicji rzemieślnik Bronisław Kulwiński w Waterbury Conn. w Stanach Zjednoczonych, ponosząc śmierć z ręki rywala i własnej kochanki, 25-letniej Zofji Kriczmanównej, z którą żył już od roku.

Ulegając jej prośbom, wyszedł on z nią onegdaj po południu na przechadzkę, a gdy siedział z nią przy drodze, nadszedł ów rywal Peczilines i wystrzelił doń 4 razy z rewolweru. Obalając się bezprzytomnie, dosłyszał Kulwiński jeszcze, jak się tamci oboje szyderczo śmiali. W chwilę później powrócili, a dziewczyna wziąwszy nóż od Peczilinesa, poderżnęła Kulwińskiemu gardło, jednak nie całkiem i dlatego mógł poczołgać się w krzewy, ufając, że go tam już nie znajdą. Niestety! Znowu powrócili i tym razem, Peczilines wyrzucał dziewczynie, że zadania swego nie wypełniła należycie i kazał jej, by mu dopomogła w wykończeniu dzieła morderstwa. Wobec tego chwyciła Kulwińskiego za głowę, a Peczilnes strzelił jeszcze mu raz w ucho.

Nieszczęśliwy człowiek, mimo iż był tak trzykrotnie mordowany, znalazł jeszcze dość siły, by na świstku papieru napisać oba nazwiska swoich morderców, poczem popadł w stan nieprzytomności.

Przechodzący tamtędy chłopcy, znaleźli go, leżącego na ziemi z głową opartą o kamień — w ręce trzymał ów papier z nazwiskami: „P e c z i l i n e s - K r i c z m a n. Chłopcy podali mu wody, a on, przyszedłszy na chwilę do siebie, powtórzył te dwa nazwiska. Zaalarmowano natychmiast najbliższe domostwa i przewieziono go do szpitala, gdzie lekarze czynili bezowocne wysiłki w celu operacji; był raniony śmiertelnie, ale miał jeszcze na tyle siły, aby opowiedzieć, w jaki sposób morderstwo popełniono.

Lekarze nie mogąc wyjść z podziwu, że K. mimo tylu śmiertelnych ran mógł jeszcze żyć. Zapytany, kto napisał nazwiska na tym papierze, od-

powiedział, że on to uczynił, aby dać znać światu, kto był mordercą. Zeznał, że kilkakrotnie doznał wrażenia, jak gdyby umierał, ale wyzyskawszy chwilę przytomności, napisał te nazwiska.

Peczilines i dziewczyna przeczą w zupełności i twierdzą tylko, że znają Kulwińskiego, jako byłego adoratora Kriczmanównej. Twierdzą oni, że zeznania Kulwińskiego były to urojenia zazdrosnego kochanka i że w swoim czasie zdołają udowodnić swe „alibi". Naturalnie aresztowano ich natychmiast. Żadnych narzędzi morderczych przy nich nie znaleziono.

Ucieszne rozprawy sądowe.

We Lwowie ukazał się pierwszy numer czasopisma popularnego p. t.: „Tygodnik sądowy" poświęconego sprawom i rozprawom sądowym.

Pismo to podaje przebieg rozpraw, jakie się odbywają w sądach lwowskich, w tonie lekkim, żartobliwym. Oto próbka:

Polityczny pastuch.

Na pięknych łąkach wsi Ceperowa, należących do probostwa, pasło się bydełko ks. Kreiczyka. Chwytało wesoło trawkę, a najadłszy się do syto- ści, legło na murawie. Niestety, spoczynek nie trwał długo, gdyż pastuch Kisiel spędził bydełko z łąki, a na jego miejsce wprowadził swoją chudobę. Wobec takiego despektu, jaki spotkał bydełko, ks. Kreiczyk zawołał Kisiela na plebanję, przedstawił mu całą grozę jego czynu, a konkludując swoją orację, uderzył Kisiela w twarz i wyrzucił go za drzwi, gdyż Kisiel nie objawiał żadnej skruchy, lecz stawiał się do proboszcza.

Ambitny Kisiel zaskarżył księdza o obrazę, a zapytany przy rozprawie przez sędziego, dlaczego spędził bydło z paszy, kiedy nie miał do tego żadnego prawa, odpowiedział: Ja to dlatego zrobiłem, że ja z księdzem jesteśmy na „politycznym kriegsfusie".

Sędzia nie wdając się w przyczyny tego politycznego kriegsfusu, uwolnił ks. Kreiczyka od winy.

Mądry — Durny.

Izydor Durny został pobity przez Józefa Blanka tak „okropnie", że jak stwierdziły oględziny lekarskie, wyszedł z tej katastrofy z lekkiem zdarciem naskórka na czole. Durny stosując się do mądrej rady jakiegoś niekoncesjonowanego adwokata, zaskarżył Blanka i zażądał od sądu surowego ukarania człowieka, godzącego na jego zdrowie, a nawet i życie.

Na dzień 28. września została naznaczona rozprawa. Daremnie woźny sądowy woła donośnym głosem: Panie Durny, proszę do rozprawy! — Nikt się nie odzywa. W pokoju, przepełnionym obywatelami, szukającymi oczyszczenia honoru, niema... Durnego. Jeden tylko, jakiś Aryjczyk, w którego żyłach płynie o kilka procent goręcej krew, niż w żyłach jego współbraci, zawołał: Panie woźny, pan poczebuje nie obrażać porządne obywatele, bo napyszę zaraz przez poseł do wielmożny pan minister od sprawiedliwości, co tak paskudnie się robi z obywatelami na pyskówki. (Miał zapewne na myśli sekcję III.).

Po tym epizodzie rozpoczęła się rozprawa, podczas której zastępca prawny p. Blanka oświadczył, że p. Durny, hołdując zasadzie, że lepsza chuda zgoda, niż tłusta wojna, postąpił bardzo mądrze i pogodził się pozasądownie z p. Blankiem.

Tragedja oficera.

Tragedja miłosna, której bohaterami są pewien młody nadporucznik i córka pewnego profesora niemieckiego uniwersytetu, rozegrała się onegdaj w miejscowości Luck w Czechach zachodnich. Córka profesora, który od kilku lat już wybrał sobie pałacyk w pobliżu Luck za miejsce odpoczynku i upragnionej ciszy, imieniem Gertruda, wyszła w maju ubiegłego roku za nadporucznika Maksymiljana P. Małżeństwo było szczęśliwe do czasu tegorocznych manewrów.

Żona oficera przebywała podczas trwania manewrów u swego ojca w pałacyku, tam przybył po odbyciu manewrów jej mąż, a przed trzema tygodniami blisko zajechał do nich przyjaciel Maksymiljana P. — nadporucznik Adolf W. Pomiędzy tym ostatnim a żoną przyjaciela nawiązał się niebawem stosunek miłosny, który zakończenie swoje znalazł w tragicznej, samobójczej śmierci obojga! Pewnego poranku opuścili oboje zamek, poczem nikt już ich żyjących nie widział. Zaniepokojenie w domu z powodu ich nagłego zniknięcia było wielkie, rozpoczęto tedy poszukiwania za nimi. Na powierzchni pobliskiego stawu, zobaczono pelerynę oficera i kapelusz wiarołomnej żony. W tej chwili przystąpiono do poszukiwania zwłok w stawie. Wodę ze stawu wypuszczono i dopiero następnego dnia udało się zoczyć trupy obydwojga, leżące w kałuży błota na dnie stawu.

Trup oficera ubrany był w mundur wojskowy, do którego nawet szabla była przyczepioną. Obok trupa kochanka leżały zwłoki kobiety. Ręce ich skostniałe trzymały wprost przeciwnej strony odrobinę sukna. Przy trupach obydwojga znaleziono znaczną kwotę pieniężną, która kazała się domyślac, że kochankowie zamierzali uciec. Tragedja ta miłosna zrobiła wielkie wrażenie w okolicy miejscowości Luck. Nieszczęśliwy ojciec za jedną noc stał się niedołężnym, schorzałym starcem, a równie nieszczęśliwy oficer od bólu posiwiał.

Z kongresu przeciw handlowi dziewczętami.

W Wiedniu odbywa się kongres dla zwalczania handlu dziewczętami. W kongresie biorą udział delegaci całego świata i słusznie, bo kwestja handlu dziewczętami jest kwestją międzynarodową. Poszczególni delegaci udzielają informacji obecnym na kongresie o stosunkach, panujących w poszczególnych krajach.

O handlu dziewczętami na Węgrzech i na wschodzie mówił tajny ajent policji budapeszteńskiej, M. Fischer, który w swych ciekawych relacjach podniósł, że na Węgrzech i w Serbji handlarze dziewczętami zakładają tak zwane agencje artystyczne, w których werbują dziewczęta rzekomo do opery, do baletu, a w rzeczywistości do domów publicznych.

Inni mowcy również z naciskiem podnosili, że Węgry są krajem, z którego najwięcej rekrutuje się prostytutek i dlatego podnoszono konieczność podjęcia przedewszystkiem walki z węgierskimi handlarzami dziewcząt.

Sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych na Węgrzech, dr Fest zaznaczył, że rząd węgierski zabrał się już energicznie do zwalczania tak domów publicznych, jak i tych t. zw. „agencji artystycznych". W Budapeszcie jeszcze przed 10 laty było 40 domów publicznych, zamieszkałych przez 500 zgórą prostytutek, a obecnie jest tych domów tylko 6(?), a prostytutek w nich 200!!

Senator Berenger podniósł, że Egipt jest siedzibą handlarzy dziewczętami. Ten międzynarodowy kongres nie jest jednak kompetentnym do rozwiązania tej kwestji, gdyż rząd egipski sam na własną rękę zamierza w sprawie zwalczania handlu dziewczętami znieść się z innymi rządami.

Delegat narodowego komitetu niemieckiego v. Dirksen w referacie swym przypomniał rezultaty kongresu paryskiego, który stwierdził, że największa ilość handlarzy dziewczętami, jak i upadłych dziewcząt pochodzi z Królestwa Polskiego, z Galicji, Rumunji, Węgier i krajów bałkańskich. Warunki społeczne zepchnęły pracę i zarobek kobiet na tak niski stopień, że nie mogą one wyżyć ze swego marnego zarobku. Dlatego też kobiety z tych krajów starają się za każdą cenę wydostać się z tych stosunków.

Dlatego też referent zażądał, aby w rezolucji, którą ma się uchwalić, podkreślono konieczność poprawy bytu i zarobku kobiet, aby one mogły wyżyć z uczciwej pracy rąk swoich, a dalej aby pouczono dziewczęta, jakie niebezpieczeństwo grozi im za granicą, a nadto, aby zaostrzono kary dla handlarzy dziewczętami.

Zamknięcie kongresu.

Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu międzynarodowego zjazdu dla zwalczania handlu dziewczętami przyjęto wniosek austrjackiego centralnego komitetu, obowiązujący komitety w poszczególnych państwach, do ułożenia zbioru ustaw i rozporządzeń, odnoszących się do zwalczania handlu dziewczętami, jakie obowiązują w odnośnych państwach. Uchwalono odbyć następny Zjazd w Madrycie, w maju 1910 r. Na tem obrady zamknięto.

Zaczęło się od zapałka...

(List z przestrzeni).

Pociąg błyskawiczny „Wien-Lemberg" Nr. 7. Wagon II. klasy. Przepełnienie. Raz po raz wędrują z tobołkami całe procesje podróżnych, którzy miejsca znaleźć nie mogli. Stoimy na kurytarzyku. Wzdycham do przedziału „dla niepalących", bo mię zewsząd okopcają uprzejmi sąsiedzi, miłośnicy „skórzanych". Ale wzdychanie to podobne jest wołającemu na puszczy: nikt mu nie odpowie.

W braku lepszej roboty zabijam czas rozglądaniem się po towarzyszach podróży.

W wymarzonym przedziale, na miejscach dla ośmiu osób, siedzi ich tylko sześcioro, a pełno już. Pod oknem przy stoliku rozłożył się szeroko jakiś wierny Jehowie, syn Izraela, bo chałata dotychczas nie zrzucił. Ostry wzrok, ryża broda, zatłuszczona notatka i wiecznie w ruchu będący, nawet podczas jazdy, ołówek wskazuje na sprytnego finansistę, który nie traci czasu i rachuje wciąż. Obok — istoty przez Pana Boga opuszczone. Dwie — za przeproszeniem — stare panny, przerażającej peryferji. Gdybym był kasjerem kolejowym, lub co najmniej konduktorem, kazałbym im kupić podwójne bilety, bo miejsca za cztery osoby zajmują, a sapią niemiłosiernie, jakby chciały ulżyć w ten sposób lokomotywie, która takie armaty musi ciągnąć za marny kubeł wody i parę ton węgla... Opodal jakieś drzemiące za dnia małżeństwo, widocznie nic już sobie nie mające do powiedzenia — i... ona.

— Aha! — krzyknie zacna moja połowica po przeczytaniu tego w „Gazecie", podczas gdy ja będę jeszcze poza domem — znalazł sobie i tam „oną".

Dla uspokojenia tedy jej i wszystkich innych świątobliwych niewiast dodam z góry, żem nic nie winien „puszczeniu się" tej dziewczynki — „onej".

— A więc się puściła? Skąd pan wie o tem? Z kim? Jak to było? — widzę już, jak podobne zapytania przemykają przez myśl Czytelników.

Tak. Takie przynajmniej moje przypuszczenie — na co innego nie wyglądała. A... zaczęło się od zapałka. Posłuchajcie.

Dzieweczka jak jabłuszko. Z jakich ośmnaście wiosenek bym jej naliczył najwięcej. Siedziało to biedactwo w rogu koło drzwi, jakieś nie swoje. Wciąż się kręciła, wierciła, wyjmowała z torebki jakieś kowerty, zaglądała do niej z tęsknem wejrzeniem i jakoś nie miała odwagi listu stamtąd wyjąć. Naturalnie listu, bo cóżby innego zawierać mogła ta kowerta, jak nie list i to zapewne od ukochanego...

Nareszcie zdobyła się na odwagę. Powiodła okiem po obecnych w przedziale. Nikt jej nie obserwował. Finansista gryzł osadkę ołówka, mozoląc się widocznie nad jakąś kombinacją cyfrową, dwa kowalskie miechy rodzaju żeńskiego sapały dalej zawzięcie, śpiące małżeństwo jeszcze się nie obudziło — wszystko w porządku. Tylko tam, za drzwiami na kurytarzyku, stał bestja-dziennikarz, który i podczas jazdy nie zapomniał o swojem powołaniu i zbierał wzorki.

Jeszcze jeden trwożliwy błysk oka w kierunku zawieszonej u góry okna tabliczki z trójjęzycznym napisem, że to schronisko przeciwników nikotyny i — energicznym na pół zrezygnowanym ruchem ręki („niech się co chce dzieje") sięgnęła do kowerty. Za chwilę w paluszkach jej widniał... papieros. Najzwyklejszy papieros w tutce — kto wie nawet czy nie Paschalskiego.

Zadziwiło mię to trochę, że aż tyle komedji trzeba było na wydobycie papierosa, ale patrzę dalej. Medjum moje popada w nowy niepokój, szuka czegoś — rozumiem: zapałka. Nie palę wcale i instrumentu tego przy sobie nie noszę. Szkoda.

Znowu tasama rychła decyzja w tonie już nieco śmielszym: „ou-wa, niech się co chce dzieje" i wychodzi na kurytarzyk z papierosem w palcach. Wi-

dzi jej zakłopotanie jakiś młody przystojny pan, dobywa pudełko zapałek i nieci ognia. Od zapałka się zaczęło...

— Dziękuję. Na śmierć zapomniałam wziąć trochę zapałków. Przydałoby się i na schodach, bo mateczki pewnie nie będą miały ze soba.

— Mateczki?? Ileż ich pani ma, nie jedną?

— Tak, tę jedną w domu, właśnie od niej wracam. Chora była. Dostałam braciszka. Ale tamte mateczki, to z klasztoru, wyjdą po mnie na dworzec we Lwowie..

— A, to doskonale, bo i ja do Lwowa jadę — odrzekł usłużny jegomość.

Trudno było dalej podsłuchiwać, tem bardziej, że zbliżyli się do siebie i zaczęli ciszej rozmawiać. „Niczego się ja tu nie dowiem“ — pomyślałem sobie i postanowiłem przejść do wagonu restauracyjnego. Tylko w drzwiach jeszcze odwróciłem się i spostrzegłem, jak skromna wychowanica murów klasztornych z ukrywanego troskliwie przed oczyma starszych papierosa puszczała dym prosto w nos swemu towarzyszowi, który z trzymanej w tyle ręki usiłował ściągnąć kompromitującą go obrączkę. W tak krótkim czasie do tego już doszli — ładna perspektywa, co będzie dalej...

Za jakie pół godziny i owi się zjawili w wagonie restauracyjnym. Siedli aż przy trzecim stoliku odemnie, żem nie wiele słów z ich wesołej rozmowy mógł pochwytać — za to oczy me pasłem widokiem, jak dziewczę to połykało jeden po drugim kieliszek słodkiego wina francuskiego upojnego, a towarzyszowi jej oczy się szkliły coraz więcej. Zrozumiałem zacne intencje...

— „Przemyśl! — rozległy się nagle wołania konduktorów. Pociąg się zatrzymał i zanim cokolwiek zdołałem skombinować, już spostrzegłem ich oboje wychodzących z wagonu. On cały rozgorzały, ona nieco przybladła, ale z tym gestem zrezygnowanym, zdecydowanym na wszystko, w tonie już wyższym: „pal djabli! niech się co chce dzieje“... A jechali do Lwowa. Co powiedzą mateczki bogobojne, nie doczekawszy się dzieweczki?...

Postanowiłem obserwować je na na dworcu lwowskim, tamtą parę zostawiając losowi. I rzeczywiście, gdyśmy zajechali na czwarty peron we Lwowie, w mig dostrzegłem sterczące dwie postacie ciemne z białymi kortami na głowie. Oczy ich biegały po wysiadających — nadaremno. Zdecydowały się wreszcie odejść i tylko do uszu mych doszły ich pełne pogodzenia się z losem słowa:

— Trzeba będzie pójść do następnego pociągu. Co zobaczą?...

Lwów 7 października.

Dziś o godzinie 10 rano otrzymaliśmy z tego samego źródła telefoniczną wiadomość, uzupełniającą poprzedzający „list z przestrzeni“ senzacyjnym epilogiem:

Przypadkowo byłem przed chwilą obecny na dworcu kolejowym przy nadejściu pociągu krakowskiego o 8·55 rano. Zobaczyłem znowu tesame dwie zakonnice, jak z beznamiętną wytrwałością czekały na kogoś. Zapewne na nią, widocznie w ciągu nocy nie przyjechała. Zajeżdża pociąg. W oknie jednego z wagonów widzę ich oboje przytulonych do siebie głowami, uśmiechniętych, a z twarzy im widać, że noc przełajdaczyli. Dostrzega ją para mateczek i pospiesza za tym wagonem — równocześnie pędzą w tym samym kierunku dwie jakieś inne kobiety, młoda i starsza.

Piekło! Teściowa... przyszło mi na myśl i zanim zdołałem tamtym nadążyć, już doszły nam piekielne wrzaski, potwierdzające ten mój trafny domył.

Przed wagonem, z którego wysiadła rozanielona para, wrzało, jak w ulu.

— To mój wujaszek — powtarzała wciąż przez łzy dziewczyna, a poczciwe zakonnice gotowe były uwierzyć w te bajdy.

— Ładny wujaszek! On ma takich siostrzenic na funty! — wrzeszczała stara jędza, wywołując skandal na peronie.

— Nędznik! — syczała przez zęby oszukana żona.

Prawdziwy koncert kakofoniczny. Czyż trzeba czego więcej? Dośpiewajcie sobie reszty.

Ze świata.

(Niebezpieczny kapelusz. — Sztuczne odżywianie sufrażystek. — Przełamanie kręgosłupa.)

Ulicą Niecałą w Warszawie przechodziła onegdaj p. Sabina S., gdy nagle wskoczył na nią kot i rozdarłszy lekką bluzkę, usiłował wspiąć się do kapelusza. Kota tego, idącego za p. Sabiną S., widział jeszcze w ogrodzie Saskim jeden z przechodniów, który też na ulicy po wypadku, siłą zaledwie zdołał zrzucić kota z nieszczęśliwej, która zaczęła spazmować. Okazało się, że kot polował na... ptaka, którego spostrzegł na kapeluszu wśród kwiatów i roślin sztucznych. Kot podrapał pazurami młodą kobietę tak, że musiała wezwać lekarza do domu.

*

Z powodu głośnych demonstracyj i ulicznych skandalów, angielskie sufrażystki niejednokrotnie osadzone były w więzieniu. Ostatnio odmówiły wszelkiego pożywienia. Jakkolwiek rząd odmawia im praw wyborczych, nie chce jednak przyprawiać je o śmierć głodową. Zastosowano odżywianie sztuczne. Dawniej, gdy tej procedury dokonywano przez wsunięcie rurki w usta, chorzy obłąkani i więźniowie, objawiający wstręt do jedzenia, bywali narażeni na wielką przykrość; obecnie rurka, bardzo niewielka, wpuszczana jest w nozdrze i tą drogą dostaje się do przewodu pokarmowego. Przez tę rurkę wlewają sufrażystkom w usta: po litrze mleka, po 3 jajka i po pół funta ekstraktu mięśnego dziennie.

*

Obecny zarządca więzienia celkowego „Kresty“ w Petersburgu, Jonin, używany był do wydziału Izby sądowej petersburskiej w Rydze w charakterze świadka w sprawie Matyldy Kregerównej i Jana Karklego, którego pociągnięto do odpowiedzialności pod zarzutem prowadzenia korespondencji z Kregerówną o dostarczanie broni dla patrolów robotniczych. Rewizji u Kregerównej dokonywał ówczesny młodszy pomocnik naczelnika powiatu ryskiego Jonin i znalazł u oskarżonej w stodole literaturę nielegalną. Zmuszając Kregerównę do przyznania się do winy, Jonin tak ją zbił i okaleczył, że złamał Kregerównie kręgosłup, wskutek czego dziewczyna zemdlała. 27-letnią Kregerównę wniesiono do sali na rękach i tu ją przesłuchiwano. Okoliczność przetrącenia krzyża potwierdzili dwaj świadkowie. Izba sadowa nie znalazła dowodów winy oskarżonych i Kregerówną i Karklego uniewinniła.

Z życia krakowskiego.

Z kroniki jubileuszowej.

Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Słowackiego odbędzie się. w sobotę, 16 b. m., w teatrze miejskim staraniem Komitetu jubieeuszowego. Na program wieczoru złożą się: przemowa Lucjana Rydla, „Apoteoza“ układu p. L. Benedyktowicza, śpiew Chóru akademickiego, oraz „Złota Czaszka“ Słowackiego z dyr. Solskim w roli tytułowej. „Apoteoza“ będzie oryginalnem połączeniem żywego obrazu z deklamacją. Na stopniach podjum w okół popiersia poety ugrupowane będą wszystkie najwybitniejsze postacie dramatyczne i epiczne z nieśmiertelnej poezji Słowackiego w grupach i geście, przekazanych naszej wyobraźni przez genjalną plastykę języka Juljuszowego. Postacie te posągowe przy podnoszeniu kurtyny zaczną stopniowo ożywiać się i wypowiadać to, co najpiękniejszego w ich usta włożył poeta.

Bilety na uroczyste przedstawienie to sprzedaje kasa zamawiań teatru miejskiego, sklep p. Wierzejskiego — Rynek, róg ul. Florjańskiej.

Koncert ku czci Słowackiego. Staraniem Komitetu jubileuszowego odbędzie się w niedzielę, 17 b. m., o godz. 4-tej po południu w sali Starego teatru uroczysty koncert, na który złożą się produkcje muzyczne kompozytorów polskich, osnute na tematach poezji Słowackiego. Program tego niezwykle zajmującego koncertu obejmuje dzieła: Moniuszki, Żeleńskiego, Minchaimera, Karłowicza, Opieńskiego. Jako wykonawcy wezmą udział: p. Carnioli, p. Czop-Umlaufowa, Chór akademicki, oraz orkiestra p. Czyżowskiego, wzmocniona kilkunastu zaangażowanymi umyślnie na ten cel z Wiednia i z Pragi muzykami. Bogaty program koncertu urozmaicony będzie ponadto wypowiedzeniem przecudnego djalogu Słowackiego: „Poeta i natchnienie“. Strofy „poety“ wypowie p. Michał Tarasiewicz, „Natchnienia“ — p. Irena Solska.

Bilety na koncert ten sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Przedstawienie Słowackiego dla młodzieży. Staraniem krakowskiego Komitetu obchodu jubileuszu Słowackiego odbędzie się w teatrze miejskim w poniedziałek, 11. b. m. o godz. 3-iej po południu bezpłatne przedstawienie „Kordyana“ dla uczącej się młodzieży. Z ramienia Komitetu rozdawnictwem biletów zajął się przewodniczący komisji widowiskowej, prof. dr Flach. Obecnie zostały już wszystkie bilety rozdane, a mianowicie otrzymały je następujące krakowskie zakłady naukowe: wszystkie rządowe gimnazja i szkoły realne, wszystkie prywatne gimnazja żeńskie, wszystkie rządowe i prywatne seminarja nauczycielskie męskie i żeńskie, akademja handlowa, szkoła przemysłowa, wreszcie wszystkie miejskie szkoły wydziałowe. Ogółem więc w tym hołdzie, złożonym wielkiemu poecie przez młodą generację, weźmie udział około tysiąc młodzieży obojga płci.

Medal pamiątkowy Słowackiego. Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie postanowił celem upamiętnienia setnej rocznicy urodzin poety wybić medal pamiątkowy. Wybicia medalu podjął się jeden z najznakomitszych medalierów polskich, profesor Jan Raszka w Krakowie. Medale ukażą się w dwóch wielkościach: większe średnicy 5 cm srebrne po 30 koron, bronzowe po 10 koron; mniejsze średnicy $2^1/_2$ cm srebrne po 15 koron, bronzowe po 2 korony. Wobec ograniczonej liczby medali uprasza Komitet o jak najrychlejsze zamówienia, które przyjmuje dr Wiktor Hahn we Lwowie, ul. Żulińskiego l. 11 A.

Sienkiewicz o nauczycielstwie.

Proszony o poparcie swojem słowem celów loterji fantowej na Sanatorjum nauczycielskie, nadesłał wielki pisarz list na ręce sekretarza komitetu p. Budzanowskiego.

Sienkiewicz pisze:

Nauczyciele mają w ręku młode pokolenie narodu, a zatem jego przyszłość.

Praca społeczna rozpada się na tysiące działów, ale zaprawdę o nauczycielach można powiedzieć iż „najlepszą cząstkę obrali“. Praca wasza jest najważniejszą i najszczytniejszą ze wszystkich. — Polski, ktorej przyszłe pokolenia będą zdrowe duchowo i fizycznie, pracowite, oświecone i patrjotyczne — bramy piekielne nie przemogą, a tę siłę dać jej możecie głównie wy.

Wy, wprawdzie pośrednio, ale przed innemi, możecie jej zapewnić rozwój cywilizacyjny, pomyślność ekonomiczną, odrodzenie polityczne i szacunek wszystkich innych społeczeństw.

Ale, abyście mogli spełnić to wielkie zadanie, musicie mieć zapewniony byt dostatni, nie zaś przymierać głodem, musicie być zdrowi i silni, a gdy choroba nadweręży wasze siły, powinniście znaleść opiekę i warunki prędkiego powrotu do zdrowia.

Wasze obowiązki są wielkie, ale i obowiązek narodu względem was jest również wielki i jeden z najpierwszych. Społeczeństwo, ktoreby was zaniedbało — zaniedbałoby samo siebie i dowiodło, że mu brak rozumnej woli do życia. Dlatego nie wątpię, że wasze usiłowania znajdą jak najgoretszą i najobszerniejszą pomoc i że każdy, kto czuje się Polakiem i patrjotą, nie będzie się wahał przyłożyć ręki do powstania zdrowotnego, przeznaczonego dla Was zakładu.

Wasza loterja, za pomocą której chcecie zebrać fundusze na Sanatorjum, jest ważniejszą niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo, które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie.

Podwyższenie płacy służbie miejskiej.

Od szeregu lat służba miejska kołacze u swych przełożonych o poprawę bytu, niestety z małym skutkiem. Ostatnia regulacja płac służby i urzędników z r. 1908, uchwalona przez Radę miejską dnia 14 marca 1907, przyznała urzędnikom pobory pensyjne na równi z urzędnikami państwowymi, służbie zaś przyznano tylko nieznaczne podwyższenie, wynoszące zaledwie 50 koron w płacy i 50 koron w dodatkach rocznie, oraz 3 pięcioleciа po 50 koron. Podwyższenie było tak małe (4 korony 17 hal. na miesiąc), że „podwyższone“ płace przy ogólnej drożyźnie na jak najskromniejsze utrzymanie rodziny wystarczyć nie mogą. Przeto służba miejska, związawszy się w Towarzystwo, postanowiła dążyć do poprawy bytu przez uzyskanie większej płacy, choćby w najskromniejszej mierze odpowiadającej stosunkom drożyźnianym.

W tym celu wniosła podanie do magistratu w lipcu r. 1908 o przyznanie płacy, jaką pobierała wówczas służba rządowa. Już wtenczas okazała się znaczna różnica, bo płaca służby miejskiej była niższa o 550 do 750 kor. rocznie. Wiadomo zaś, że służba państwowa z dniem 1 października 1908 r. otrzymała podwyższenie płacy, wskutek czego różnica okaże się obecnie jeszcze większa. Świetny magistrat i prezydjum uznało żądania służby miejskiej w zasadzie za słuszne, jednak do spełnienia tych żądań dotąd się nie przychyliło, tłómacząc się zbytniem obciążeniem budżetu.

Magistrat proponuje znów nieznaczne podwyższenie płacy i pomnożenie kilku awansów, co znów nie zaspokoi słusznych żądań służby; gdyż w warunkach obecnej drożyzny z płacy nie wiele i nie wszystkim podwyższonej, sługa miejski wraz z rodziną wyżyć nie może. Lecz i proponowanego przez magistrat podwyższenia, które służba otrzymać miała z dniem 1 stycznia 1909 r., do tej chwili doczekać się nie może, pomimo kilkakrotnych obietnic p. prezydenta i niektórych radców miejskich, do których się deputacje udawały. Z tego powodu panuje pomiędzy służbą rozgoryczenie, bo z pensji, wynoszącej obecnie 52 kor. 54 hal. miesięcznie, a 72 kor. z dodatkiem na mieszkanie, przy rodzinach, złożonych z 6 do 8 osób, wypada po 20 do 24 hal. na osobę dziennie. Pensje w tej „wysokości“ otrzymuje większa połowa służby.

W tem trudnem położeniu niektórzy ze sług muszą szukać ubocznych zajęć nocnych, aby wyżywić swe rodziny, lecz ci, którym obowiązki służbowe na to nie pozwalają, nie mają środków do życia. Na bezustanne prośby ze strony służby, p. prezydent przyrzekł na publicznem zebraniu służby, że w czerwcu, a najdalej we wrześniu sprawa będzie załatwioną i od lipca roku 1909 będzie podwyżka obowiązującą. Rozpoczął się październik, a sprawa o krok naprzód nie postąpiła; na interwencję p. radcy Wasunga na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 29 września, p. prezydent oświadczył, że po sesji sejmowej sprawę rozpatrzą sekcje. Z powodu takiego odraczania i przewlekania znalazła się służba miejska jeszcze w gorszem położeniu. Ufając przyrzeczeniu p. prezydenta, że sprawa na pierwszem posiedzeniu Rady we wrześniu będzie załatwiona, już na pewne na spełnienie obietnicy liczyła. Tymczasem zaszło nowe odroczenie, a terminu spełnienia obietnicy przewidzieć nie podobna. Przychodzi zima, pora bardzo ciężka, a służba miejska skazana jest na dalsze oczekiwanie w bardzo trudnych warunkach codziennego bytu.

Towarzystwo służby miejskiej, nie mając innego sposobu na spełnienie swych próśb, postanowiło zwołać w najbliższym czasie ponowne walne zgromadzenie, na które zaprosi p. prezydenta, pp. radców miejskich i naczelników biur, aby jeszcze raz przypomnieć im swoje położenie.

Zniżki dla naszych prenumeratorów.

Od p. Piotra Górki, posiadającego zakład krawiecki przy ul. Florjańskiej l. 21 otrzymujemy pismo, w którem tenże od swego bajecznie nizkiego cennika odstępuje prenumeratorom „Gazety Powszechnej“ za okazaniem kwitu prenumeracyjnego jeszcze 10% opustu. Dzięki temu opustowi prenumeratorzy nasi będą mogli zaopatrzyć się u p. Górki, w ubrania po tej samej cenie, po jakiej sprzedają je składy tandety wiedeńskiej z tą jednak różnicą, że każdy będzie miał ubranie według miary i wykonane uczciwie. Jesteśmy pewni, że wszyscy nasi prenumeratorzy skorzystają ze sposobności, a przypominamy, że taki sam opust tj. 10% daje naszym prenumeratorom Warszawska Pralnia chemiczna od prania chemicznego, zaś 6% od bielizny.

Z miasta.

Kochany nasz sąsiad „Głos Narodu“ zdobył się na nastrojową notatkę o jesieni, przyczem zdradził swoją domową sprawę, że „dzwoni zębami“. Oj, wiemy my coś o tem, ale nie będziemy tak niedyskretni, jak „Naprzód“, który rozgłosił światu coś-nie-coś o idylli niewypłacalnego księdza Mytkowicza i współpracowników „Głosu Narodu“. Naturalnie, że w takich warunkach i gorączka 43 stopniowa u nich jest usprawiedliwiona i cały ten tak zwany sens (Pożal się Boże!) tej nastrojowej notatki...

Echa krwawej masakry pod pałacem Puzyny. Sobotnia (9 b. m.) uroczystość inauguracyjna na Wszechnicy Jagiellońskiej nie obejdzie się prawdopodobnie bez demonstracyjnej „owacji“ pod adresem Puzyny i dyrektora policji krakowskiej p. Flattaua, w razie zjawienia się tych dygnitarzy w uniwersytecie.

Istnieje bowiem jednomyślna uchwała, powzięta na wiecu ogólno-akademickim po znanych zajściach czerwcowych pod pałacem Puzyny, wykluczająca kardynała Puzynę i każdorazowego dyrektora policji od udziału we wszelkich uroczystościach uniwersyteckich.

Nad wykonaniem powyższej uchwały radzili wczoraj i dzisiaj przedstawiciele wszystkich większych Towarzystw akademickich. Postanowiono wysłać deputację do rektora, aby w czas zapobiegł przybyciu owych dygnitarzy, dla uniknięcia ewentualnej demonstracji podczas inauguracji.

Występ bosonogiej tancerki zwabił wczoraj bardzo liczną publiczność.

Zwłaszcza złota młodzież stanęła w komplecie i loża kasyna końskiego. Lornetki w ustawicznym ruchu, spodziewano się widocznie więcej pieprzyku, połączonego z temi bosonogiemi produkcjami, ale srodze się zawiedzono. Panna Dąbrowska zdołała się utrzymać w granicach pełnej przyzwoitości, a produkcje jej mają cechy prawdziwego artyzmu i różnią się o całe niebo od oklaskiwanych tak zawzięcie baletnic z operetki.

Przedewszystkiem skromną jest jej szata, szara tunika sięgająca nieco poza kolana — za całą ozdobę służy przepaska kwiatowa na włosy, które następnie bujnie rozpuszczone przy krakowiaku czynią z tancerki rozkosznego chłopaka pobrzękującego kółeczkami u pasa. Produkcje jej nie są tańcem w całem tego słowa znaczeniu tak, jak my to pojmujemy — jest to raczej ilustracja krokami tanecznymi i przegibami ciała poezji muzycznej Paderewskiego, Schumana i innych. Naprawdę zatańczyła p. Dąbrowska tylko walca wedle muzyki „Donauwellen“ Iwanowicza i krakowiaka Noskowskiego. Za ten ostatni, odtańczony z żywiołową siłą i rozmachem iście mazurskim, zbierała pięciominutową burzę oklasków, która ją zmusiła do powtórzenia krakowiaka.

W innych produkcjach uderza u niej niezmiernie umiejętnie dobierany wyraz twarzy, przeważnie na sentymentalno-melancholijny ton nastrojony, choć nie brak i ognia w tych oczach, gdy uderzą silniejsze akordy. *wlw.*

Z Teatru miejskiego. Dramat Przybyszewskiego: „Gody życia“, którego premiera daną będzie w nadchodzącą sobotę, powtórnie ukaże się w niedzielę wieczorem. Zapowiedź nowego utworu autora „Śniegu“, wywołała w Krakowie niezwykłe zainteresowanie. — W niedzielę popołudniu gra teatr świetną komedję Fredry: „Pan Geldhab“.

Z sali koncertowej. Ignacy Friedman daje w sezonie bieżącym w Krakowie trzy koncerty, poświęcone trzem rozmaitym działom muzyki fortepianowej. Pierwszy z nich odbędzie się z towarzyszeniem orkiestry we środę dnia 13 b. m. Program obejmuje koncerty fortepianowe: Chopina E-mol, Żeleńskiego Es-dur i Melcera E-mol. Autorowie obu ostatnich staną osobiście u pulpitu kapelmistrzowskiego, koncert Chopina poprowadzi dyr. Hock. W koncercie tym po raz pierwszy użyty będzie nowy fortepian koncertowy amerykańskiej firmy Wm. Knabe. Bilety sprzedaje kasa koncertowa w skł. fort. B. Gabryelskiej, od poniedziałku w Starym Teatrze.

„Pietro Caruso“, modernistyczny dramacik Roberta Bracco, znakomitego pisarza włoskiego, dziś odegranym będzie w Teatrze ludowym. W sztuce tej główne role odegrają: E. Rygier, J. Rygier i pni Orleńska. Na zakończenie daną będzie arcyzabawna farsa pt.: „Jarmark małżeński“. „Czarodziej z nad Nilu“ oczarował naszą publiczność śliczną muzyką i orjentalnemi barwami strojów oraz dekoracji: na każdem przedstawieniu tłumy widzów gorąco oklaskują śpiewy i tańce. Będzie ta arcywesoła operetka graną w sobotę na żądanie wielu osób z miasta i prowincji.

W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia: popoł. o 4 wesoły i melodyjny „Posłaniec 6666“. Wieczór doskonała sztuka J. Szutkiewicza p. t.: „Popychadło“.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się uroczyste reprezentacje wspaniałych dramatów Słowackiego. Dyrekcja teatru w porozumieniu z Komitetem jubileuszowym urządza dwa przedstawienia bezpłatne, dla najboższej młodzieży rzemieślniczej: „Mazepa“, odegranym będzie we wtorek dnia 12 bm. a „Wieczór żywege słowa i pieśni“ 15 b. m.

Na obydwa przedstawienia bilety rozdawane będą przez robotnicze korporacje zawodowe i oświatowe.

Z Towarzystwa muzycznego. Kompozytor Feliks Nowowiejski, dyrektor artystyczny Towarzystwa muzycznego, zajmuje się organizacją wielkiego chóru mięszanego i zaprasza wszystkich chętnych do współudziału. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 11—12 rano i od 5—7 wieczór w gmachu Starego Teatru, III. p. Próby odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 6—7 wieczór dla chóru żeńskiego, od godz. 7—8 wieczór dla chóru męskiego.

Jubileusz Muzeum Narodowego. Obywatelski Komitet jubileuszu Muzeum Narodowego w Krakowie, otrzymawszy pewną wiadomość, że obradujący we Lwowie Sejm krajowy nie zostanie przed 16 października zamkniętym względnie odroczonym, widział się zmuszonym wobec objawionej ze strony wielu posłów chęci przybycia na uroczystość jubileuszu do Krakowa, zmienić pierwotnie naznaczony termin i przełożyć go z soboty 16 października na wtorek 19 bm. Nowe zaproszenia piśmienne do związków i organizacji naukowych, artystycznych i ogólno kulturalnych rozesłane będą w dniach najbliższych. Przy tej sposobności uprasza Komitet najusilniej o wczesne zgłaszanie delegacji.

Wiec oświatowy, zwołany przez „Ognisko nauczycielskie“ na niedzielę 10 bm., został odroczony na czas późniejszy z powodu choroby jednego z referentów i referentki.

Wystawę prac uczniów rękodzielniczych zwiedziło dnia 6 b. m. przeszło 600 osób, nie licząc uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej im. św. Florjana w liczbie 400 prowadzonych przez dyrektora p. Józefa Parczyńskiego i grono nauczycielskie złożone z pp.: Jana Orczykowskiego, Mikulskiego, Edwarda Hanytkiewicza, Jana Piotrowskiego, Franciszka Mattyji, Antoniego Kłosińskiego, Antoniego Radwańskiego, Jana Szpakowskiego i Karola Haraschina. Bliski termin zamknięcia wystawy — bo 10 października b. r. — skłoni niezawodnie publiczność do jak najliczniejszego zwiedzenia wystawy i da jej obraz o postępie w nauce teoretycznej i praktycznej naszej młodzieży rękodzielniczej.

Na wystawę prac uczniów rękodzielniczych odbędzie się 8 b. m. wycieczka Towarzystwa technicznego. Punkt zborny na Wystawie budowlanej w domu Tow. o godz. pół do 5-ej popołudniu.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę d. 9 b. m. przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1) „Prolog“. 2) „Okrężne“, komedja w 2 aktach ze śpiewami i tańcami, Józefa Korzeniowskiego. — Muzyka wojskowa 13 pp. — Początek punktualnie o godzinie 8 wieczór.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewieza urządza w dalszym ciągu rozpoczętego cyklu wycieczek zjazd do salin w Wieliczce d. 16 b. m. Punkt zborny na dworcu o godz. 8 rano. Karty uczestnictwa są do nabycia u dyżurnej w czytelni. W końcu października odbędą się dwie wycieczki do katedry na Wawelu pod przewodnictwem prof. Kopery. Ilość uczestników ograniczona. Zapisy przyjmuje dyżurna w Czytelni między 11—1 i 4—9.

Niepotrzebne denerwowanie publiczności. Od jednego z przyjaciół naszego pisma dostajemy pod adresem dyrekcji kolejowej nastepujące uwagi: Onegdaj jechałem koleją w kierunku Lwowa pociągiem pospiesznym, który się po drodze nigdzie nie zatrzymuje. Zdziwienie też wszystkich było niemałe, gdy nagle pociąg zwolnił w czystem polu. Wszyscy rzucili się do okien — zobaczylismy całą chmurę robotników, którzy naprawiali tor. Znaną jest w takich wypadkach drażliwość podróżnych, którzy w lada czem widzą zaraz niebezpieczeństwo. Proszę sobie wyobrazić przerażenie wszystkich, gdy wyczytali tuż przy torze na osobnej tablicy olbrzymiemi literami: „Prowizoryczny styk szyn“, a pociąg szedł rzeczywiście tak żółwim krokiem, jakby sam się bał Powstał popłoch w pociągu, drażliwe kobiety poczęły krzyczeć, mdleć, inne chciały wysiadać — ledwie dało się je uspokoić, ale co to kosztowało wszystkich rozdraźnienia nerwowego, o tem mogą mówić tylko ci, którzy tam byli. Czy koniecznem było umieszczenie tego napisu? Jeśli to miała być wskazówka dla maszynisty, prowadzącego pociąg, to można ją było dać jakimś utartym znakiem kolejowym (tarcza, latarnia, lub coś podobnego) a nie olbrzymim napisem, który tylko panikę wywołuje wśród publiczności. *J. W.*

Rozprawa ofertowa. Komenda arsenału marynarki w Pola rozpisuje licytację ofertową na dostawę wyrobów powroźniczych i skórzanych, pendzli i szczotek, farb, mydła, świec, oleju lnianego, węgla drzewnego wyrobów metalowych i td. Oferty wnieść należy przed dniem 3 listopada b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

O sprzedaż soli. Rozporządzenie ministerjalne, zabraniające kupcom sprzedaży soli szybikowej tak w Bochni jak i Wieliczce, wywołało słuszne oburzenie w sferach interesowanych. Rozpoczęła się akcja samoobrony. P. August Porębski, przewodniczący tymczasowego komitetu solnego, udał się w tych dniach do Lwowa i za pośrednictwem posła p. Federowicza, przedstawił członkom sejmowej komisji solnej słuszne zażalenia kupców i publiczności, utyskującej na brak soli w handlu w lepszym gatunku. Członkowie komisji

zajęli przychylne stanowisko i mają wnieść w Sejmie odpowiednie wnioski po naradach w komisji.

Ze sportu. Jutro w sobotę wieczorem o godz. 10 przybywa do Krakowa węgierska drużyna footbalowa „Koszyckiego Klubu Atletycznego“ dla rozegrania w niedzielę matchu z tutejszym dobrze znanym klubem sportowym „Cracovia“. Klub koszycki jest jedną z najlepszych drużyn węgierskich. Wystarczy powiedzieć, że klub ten posiada mistrzostwo północnych Węgier, a jest jedną z z tych drużyn, która kompetuje również o mistrzostwo całych Węgier. W spotkaniach z pierwszorzędnemi drużynami budapeszteńskiemi Koszyce odznaczały się nie tylko przepiękną grą kombinacyjną, ale i celnością i sprawnością strzelania do bramki. Wśród drużyn prowincjonalnych zajmują dominujące stanowisko i są bezsprzecznie jedną z najlepszych drużyn węgierskich.

Match niedzielny budzi w szerokich kołach Krakowa wielkie zainteresowanie i należy się spodziewać, że cały Kraków wylegnie w niedzielę na Błonia, by przypatrzeć się wspaniałej grze Węgrów.

Szklanką go uderzył. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się nocy ubiegłej 20-letni pomocnik handlowy, Arnold Weitzner, z dużą raną na plecach. Jak Weitzner opowiadał, uderzył go w plecy dużą szklanką od piwa — w jednym z szynków Kaźmierza jakiś podpity człowiek, który następnie zbiegł. Jak Pogotowie stwierdziło, uderzenie szklanką musiało być bardzo silne, skoro pomimo ubrania, spowodowało dużą ranę na ciele.

Spólnik Saniternika pod kluczem. Wspomnieliśmy wczoraj o aresztowaniu Saniternika zbiegłego z korytarzy sądu krajowego aresztanta. Wspomnieliśmy także, że Saniternik miał 2 towarzyszy, którzy byli z Saniternikiem w chwili aresztowania go na ul. Krowoderskiej, a którzy następnie zbiegli. Policja rozpoczęła za nimi poszukiwania, które już dały częściowy rezultat, albowiem jednego z towarzyszy Saniternika, niejakiego Walerego Piecha, wczoraj aresztowano. Za drugim wspólnikiem rzezimieszka policja śledzi.

Wychowanek Wiśnicza. Policja krakowska aresztowała wczoraj 20-letniego Jakóba Talagę, praktykanta biurowego, rodem ze Stróż (pow. Myślenice), który niedawno dopiero odsiedział półtrzecioroczne więzienie w Wiśniczu i przyjechał na gościnne występy do Krakowa. Do swoich sprawek złodziejskich zabierał się niezwykle pomysłowo. I tak n. p. do jednego z lekarzy krakowskich zaszedłszy, zapytał lokaja, „czy pan konsyjarz jest w domu?“ — Lokaj wyszedł o to zapytać się, a Talaga skradł tymczasem dwie pary spodni wartości 50 kor. W kawiarni Janikowskiego skradł on zarzutkę na szkodę p. Ferdynanda Skazy, w kawiarni Bisanza podobno skradł kapelusz — co do którego jednak twierdzi, że go kupił. I tak, tych sprawek bez liku.

Teatr Kineton w Rynku Gł. 34 (Pałac Spiski) rozpocznie w sobotę dnia 9. października przedstawienia kinematograficzne. W skład programu wchodzą obrazy z życia i z natury nadzwyczaj zajmujące i pouczające jakoteż bardzo komiczne.

Znaleziony indeks uniwersytecki panny Wejdówny jest po należytem wylegitymowaniu się do odebrania w naszej Redakcji (Mikołajska 7.) między godzina 12 a 1 w południe.

Odpowiedzi redaktora.

Z. J. Bochnia. Dziękujemy serdecznie za życzliwe słowa i prosimy o pamięć. Sprawami górników chętnie się zajmiemy, dostarczcie nam tylko potrzebnych materyałów.

Repertuar Teatru miejskiego.

Piątek: „Judyta“.
Sobota: „Gody życia“, dramat współczesnyw 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Repertuar Teatru ludowego.

Piątek: „Pietro Caruso“ i „Jarmark małżeński“.
Sobota: „Czarodziej z nad Nilu“.

PODGÓRZE.

Obchód Słowackiego. Rozlepione olbrzymie afisze w Podgórzu i Krakowie ogłaszają: Program obchodu jubileuszowego: w sobotę 9 b. m. rano o g. 8 i pół w kościele OO. Redemptorystów odprawi ks. dziekan Gruszecki uroczyste nabożeństwo, podczas którego kazanieokolicznościowe wygłosi ks. prof. Tomasik. Przed południem tego dnia odbędą się poranki ku czci wieszcza w poszczególnych szkołach ludowych i wydziałowych. Wieczorem o g. 6 i pół urządza młodzież gimnazjum podgórskiego uroczysty wieczór w sali „Sokoła“. W niedzielę 10 bm. popołudniu o g. 2 i pół popołud. urządza komitet w parku na Krzemionkach uroczysty obchód ku czci wieszcza z następującym programem: 1) Chór. Wieniec melodji polskich Galla. 2) Przemowa prof. Mossoczego. 3) Chór. Kantata ku czci Słowackiego — Höflingera. 4) Testament Słowackiego wygłosi J. Szuro. 5) Przemowa akad. L. Szury. 6) Chór Czajki (wiersz Słowackiego) muzyka Ahlströma. 7) Wyjątek z „Kordyana“ Słowackiego wygłosi J. Jaworski. 3) Przemowa dra Emila Bobrowskiego. 9) Chór. Hymn wolności — Karschnera — Chór akademicki pod batutą p. Pięty. Między poszczególnymi punktami przygrywać będzie orkiestra. Wstęp bezpłatny. W razie niepogody obchód odbędzie się w tym samym czasie w sali „Sokoła“. Wieczorem w niedzielę o godz. 6 i pół odegraną zostanie w sali „Sokoła“ „Złota czaszka“, dramat J. Słowackiego. Krzesło 50 hal. Wstęp na salę 20 hal. W dniach tych oprócz tego rozda komitet bezpłatnie pewną liczbę książek pouczających o życiu i dziełach Słowackiego. W celu uświetnienia uroczystości i przysporzenia funduszów na budowę pomnika poety w naszem mieście, urządza komitet zamiast iluminacji sprzedaż kart z wizerunkiem J. Słowackiego i zwraca się do obywateli z prośbą, aby dnia 10 b. m. okna swe zechcieli niemi przyozdabić. Karty zaopatrzone pieczątką komitetu nabyć można w aptece p. Łuczki w cenie 10 hal. za sztukę.

Zaopatrzeni na zimę. Wczoraj w nocy spostrzegł stójkowy trzech drapichróstów z tobołami na plecach.

---

skazanym na niedługie więzienie, Rozprawa nie przyniosła tych interesujących i senzacyjnych momentów, jakich oczekiwała żądna senzacji publiczność. Dr St. podtrzymał zeznania, złożone w śledztwie, i na tej podstawie zapadł wyrok.

W dniu, w którym dr St. został wypuszczonym z więzienia, otrzymaliśmy w dyrekcji policji wiadomość, że odebrał sobie zaraz po przybyciu do swego mieszkania życie, wymierzając celny strzał w skroń.

Było to dla niego jedyne wyjście z sytuacji po utracie honoru. Tak w ogólności brzmiał sąd świata. Jakżeż powierzchowny i lekkomyślny sąd!

Tylko niewielu myślało inaczej.

Czy między tymi nielicznymi, którzy inaczej myśleli o śmierci i samobójstwie doktora St., znajdowała się i sławna w mieście piękność, baronowa Ch., która zaraz po rozszerzeniu się w mieście pogłoski o procesie doktora St., wyjechała ze swym mężem za granicę, — nie wiem, zdaje mi się jednak, że ona chyba była jedyną osobą, która powinna była inaczej myśleć o nieszczęśliwym doktorze St.

Baronowi mogły te szczególne zeznania wystarczyć. mnie jednak nie. Branzoleta — zdawało mi się — odegrała w całej aferze rolę podrzędną, aczkolwiek wszystkie okoliczności przemawiały za zwykłą kradzieżą.

— Czy branzoleta znajdowała się w *etui*, gdy ją miał w ręku obwiniony dr St. — zapytałem barona.

— Nie. Ja sam ją dopiero włożyłom do *etui*, aby ją panu pokazać.

— Ta okoliczność jest dla mnie ważna, ponieważ zameczek branzolety jest tu uszkodzony, a nawet zdaje się przemocą naderwany. Czy może mi pan, panie baronie, to objaśnić?

— Tego objaśnić nie umiem — ale prawdopodobnie moja żona właśnie z powodu tego uszkodzenia, odłożyła ją gdyż z początkiem wieczoru miała ją jeszcze na ręce.

— Możliwe. W takim razie pani baronowa da nam w tym kierunku wystarczające wyjaśnienia.

Tą uwagą moją baron został nieprzyjemnie zaskoczony.

— I ja uważam, że należy oszczędzić to pani baronowej i nie wciągać jej osoby w tę aferę, która rozegrała się między mną a panem baronem. Przyznaję, że schwytano mnie na gorącym uczynku, gdy chowałem branzoletę do kieszeni. Więcej pan odemnie żądać nie może...

— Jednak panie doktorze, w pańskim interesie leży wyświetlenie tego kroku niezrozumiałego ze względu na stanowisko pańskie.

— Ja mam dawać jakieś wyjaśnienia!? Zapisz pan że mnie zmusiło do tego przymusowe położenie. To stanowi przecie ustawowo okoliczność łagodzącą, jak również i to, że

Gdy podszedł do nich z nienacka bliżej, upuścili toboły a sami czemprędzej zbiegli. Okazało się, że były to koce kolorowe w liczbie 50. które niezawodnie skradli nieznani dotychczas sprawcy z wagonów kolejowych w Płaszowie.

Oszustwo. Kazimiera Szewczyk, znana włóczęga i pijaczka z Nowego Sącza spotkała nieznaną służącą na Kaźmierzu, z którą nawiązała rozmowę. Dowiedziała się wkrótce, że służąca ma zamiar stanąć przed ołtarzem ze swoim wybranym. W czasie rozmowy zdjęła z palca ślubną mosiężną obrączkę i sprzedała ją za złotą pannie służącej, która po kilku dniach spostrzegłszy oszustwo przy najbliższem widzeniu się z Szewczykową oddała ją policji.

Wiadomości polityczne.

„Jubileusz“ wcielenia Bośni.

Wiedeń, 7 września.

(B) Dzienniki tutejsze uroczystymi artykułami święcą rocznicę grabieży dokonanej na odradzającej się Turcji. W historji powtórzył się fakt, skąd innąd znany. W chwili, kiedy państwo po niemocy wiekowej, wchodzi na drogę naprawy wewnętrznej i zapowiada przez to wzmożenie swego waloru na zewnątrz, państwo sąsiada wkracza z całą brutalnością, krzyżuje dążności reformatorskie, a co najmniej rabuje na ciepło, co mu w rękę popadnie. Po jakimś czasie byłoby już za późno...

Dzienniki wiedeńskie pompatycznymi artykułami obchodziły pamiątkę dnia, w którym mocarstwo austro-węgierskie przypomniało sobie warunki przewagi, jaką rozporządza. Ze snu długiego, pozycji biernej i obojętności godnej ubolewania, zerwał się orzeł dwugłowy (niby ten czarno-żółty) i dziobnął dziarsko mimo siebie. Dwa kraje piękne zatrzepotały mu w dziobie...

W taki ton męskiej jurności uderza prasa wiedeńska. Z właściwą sobie pretensjonalnością przemawia imieniem monarchji. Usposobienia i dążności różnolitych ludów naddunajskich, ona, ta prasa wiedeńsko-niemiecka samozwańczo streszcza w swoich poglądach i obwieszcza, z jakim zapałem nieprzepartym Słowacy, Rumuni, Włosi, Czesi i t. d., połączyli się w dniach niebezpieczeństwa w jedną całość nierozdzielną. Wszystkie nacje sznurkiem stanęły do szeregu i poklaskiwać z radości wielkiej poczęły. „Ojczyzna“... powiększona...

Tym orgjom zarozumiałości głupkowatej, godzi się przeciwstawić kilka momentów z goła innych.

Jeżeli w roku 1908 po Chrystusie udało się raz jeszcze wzorem prahistorycznym z lat 2000 przed Chrystusem zająć, zawojować, podbić i wcielić do państwa obcego dwa miljony dusz ludzkich, jest to dowodem, że w wymienionym roku po Chrystusie, wciąż jeszcze miały przewagę sposoby wojowania przed czterema lat tysiącami. Lecz nie jest zarazem to dowodem, iżby za lat sto, pięćdziesiąt, trzydzieści, sposoby te miały znaleźć to samo, co dziś uznanie.

Żyjemy i rozwijamy się z olśniewającą szybkością. W jedym dziesiątku lat przebywamy procesy, wymagające dawniej stuleci.

Więc tuszyć wolno, że w czasie niedługim grabież dziś dokonana pod wezwaniem mistycznych pojęć o „prawach“ władztwa „z bożej łaski“, postrada wszelki tytuł prawny, stanie się dziwolągiem, przeżytkiem.

Lecz tuszyć zarazem wolno, że akt „wcielenia“ stanie się podłożem nowych funkcji historycznych. Ludzie ujęci granicą prowincji zabranych wypielęgnują w sobie jakieś pragnienia przystanne, zechcą znaleść wyraz dla bytu celowego. Pryśnie lodowa kora islamu i uczyni się przystęp dla wyższorzędnych pojęć organizatorskich. Postulaty narodowościowe wypełnią treść życia zbiorowego i powiodą ludy owych krain ku związkom organicznym i przyrodzonym. Przyszłość będzie, tam na południu, piastunką nowych form spółbytu.

Więc jeżeli obchodził się „jubileusz“ wcielenia, jeżeli się daje zwycięskie poglądy wstecz na dzieło dziarskości fundowanej na armatach i haubicach, godzi się wpleść w te hejnały także melodję przyszłości bliskiej, a innej. Wysnutej nie z pieśni, ale z podniety ideowej.

I zastarzałe formy służyć mogą do rozwoju przyszłości doskonalszej!

Najświeższe telegramy „Gazety powszechnej“.

Nowy docent Uniwersyt. Jagiellońskiego.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów. o dopuszczenie dra Seweryna Krzemieniewskiego, jako docenta pryw. fizjologji roślin i botaniki rolniczej na wydziale filozoficznym Uniw. Jagiel. w Krakowie.

Wysłanie wojsk francuskich do Marokka.

Paryż. Po rozmowie jaką miał powołany tu z Madrytu ambasador Revoil z prezydentem ministrów Briandem, zapewniają w kołach rządowych, że Francja stoi w przededniu wysłania wojsk francuskich do Marokka.

Na razie rozchodzi się o to, aby zabezpieczyć Europejczyków przed ewentualnymi później napadami Marokkańczyków. Dotychczas jeszcze nie wiadomo na jaką część Marokka ograniczy się ekspedycja francuska.

Zderzenie pociągów.

Praga. Dyrekcja kolei busztiehradzkiej ogłasza komunikat, w którym donosi, że pociąg pospieszny, który wczoraj o godz. 3 m. 30 popoł. wyjechał z Pragi do Chebu, zderzył się z powodu uszkodzenia zwrotnicy z pociągiem towarowym na stacji Nejda koło Karlsbadu, przyczem elektrotechnik Zimmermann odniósł ciężkie, a **16 podróżnych** lekkie rany. Także kilka osób z personalu odniosło rany.

Nadesłane.

otwarcie przyznaję się do popełnienia tej kradzieży, nie tając niczego.

Ma się rozumieć, bo zostałeś pan złapanym na gorącym uczynku — wtrącił z szyderstwem baron.

— Na gorącym uczynku? Pan w tem wyrażeniu znajdujesz szczególne upodobanie, panie baronie. Jeśli panu to sprawia upodobanie — to zresztą jest to kwestją gustu. Dla mojego uspokojenia wystarczy ta okoliczność, że pan nie poniosłeś żadnej straty. Branzoleta, na której panu tak zależało, i która dla pana stanowi podobno nawet drogocenną pamiątkę, znajduje się znowu nienpodzielnie w pańskich rękach, a ja z powodu mego nieroztropnego kroku, nad którym się nie zastanowiłem nawet, ponoszę dostateczną karę. Tracę honor — honor mężczyzny, który jednak dla pana — sądząc z pańskiego dotychczasowego postępowania — jest rzeczą w każdym razie drugorzędną.

— Mój panie!! — wybuchł nagle baron Ch.

— Proszę się nie irytować i nie gorączkować. Pan sam przecież raczyłeś całą aferę nazwać tylko „interesem“. Proszę mi pozwolić, abym jako ponoszący koszta tego interesu pogratulował panu pomyślnego wyniku — szydząc ciągnął dr St.

— Czy pan wiedziałeś o tem, że w szafie w sypialni znajduje się ta branzoleta? — zapytałem, aby kres położyć dalszemu prowadzeniu rozmowy tym sposobem.

— Nie — odrzekł dr St.

— Czegoż pan więc szukałeś w sypialni, która znajdowała się po wręcz przeciwnej stronie salonów przyjęć.

Doktór milczał.

— W każdym razie czegoś cennego — zauważył za

niego baron — przyczem moje niespodziewane się zjawienie nagle mu w tem poszukiwaniu przeszkodziło.

— Czy obwiniony należy do znajomych pańskiego domu, panie baronie?

— Prowadzę dom otwarty i nie jestem w stanie zbierać informacje o każdym z tych, których u siebie przyjmuję.

— I pan obstaje przy sądowem ściganiu swego gościa?

— Muszę tego żądać, przedewszystkiem dlatego, ponieważ on w tak wyzywający sposób naruszył moją gościnność. A teraz pozwól pan, panie komisarzu, uczynić mi zadość moim obowiązkom względem gości, których niestety, choć jestem gospodarzem, musiałem na chwilę porzucić.

Rzuciwszy raz jeszcze nienawistne spojrzenie w kierunku doktora St., pożegnał mnie pan baron, ściskając mą rękę swą pulchniutką rączką.

— Czy pan i teraz jeszcze po oddaleniu się barona wzbraniasz się dać mi faktyczne objaśnienie swego kroku? — zapytałem młodego człowieka, z którym żywo współczułem.

— Tak jest! Proszę mię nie pytać o dalsze szczegóły. Robię przytem użytek z prawa, przysługującego mi jako obwinionemu.

— W takim razie żałuję, ale muszę pana zatrzymać w aresztach i oddać sądowi jako podejrzanemu o usiłowane popełnienie kradzieży.

— Proszę zrobić użytek ze swej władzy, panie komisarzu — mojem przyznaniem się, zdaje się, że dostatecznie opłaciłem moją winę.

* * *

Dr St. został przez sąd uznany winnym kradzieży, jednakowoż przy uwzględnieniu łagodzących okoliczności został

O alimenta...

W sali sądowej, w miasteczku prowincjonalnem zebrało się wiele osób. Za dużym stołem, krytym zielonem suknem siedzi sędzia, wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, z wielką nadętą twarzą. Już podczas kilku godzin dużo spraw przez jego rękę przeszło, dużo wyroków zapadło, aż wreszcie opanowało go po tem wszystkiem jakieś dziwne znużenie i niesmak.

Być może, że gorąco i duszność panująca w sali przyczyniła się do tego, a może umęczony jest już temi wszystkiemi sprawami, które zdaniem jego nie są ważne, a tylko na to są, aby go porządnie umęczyć.

Wreszcie rozpoczęła się już ostatnia na dzień ten przeznaczona rozprawa. Rozchodzi się tu o żądanie płacenia alimentów. Sprawa ta toczyła się już przed miesiącem, lecz z powodu wakacji wyrok odłożonym został na dzień dzisiejszy.

Odczytują protokół. Dowiadujemy się z tego, że powódka jest biedną służącą, oskarżony zaś człowiekiem żonatym dobrze sytuowanym, dalej, że oskarżony zaprzecza wszystkiemu, dziewczyna ta go zupełnie niesłusznie podejrzewa i tylko w chęci zyskania pieniędzy go tu do sądu sprowadza. Dodaje zaś, że służyła u niego przez długi czas, ale on nie wdawał się z nią nigdy w podobne sprawy, zatem nie ma ona prawa żądać z jego strony jakiegokolwiek wsparcia.

Przesłuchano kilkunastu świadków, a teraz zażądał sędzia od oskarżonego, aby złożył przysięgę, w przeciwnym razie będzie musiał płacić tej dziewczynie żądane utrzymanie.

Stoją oboje obok siebie przed stołem sędziego. Powódka jest jeszcze bardzo młoda, otoi zmieszana, zalękniona, płacze ze wstydu i ociera ciągle łzy chusteczką. Ubrana jest w czarną suknię, która zdaje się być zupełnie nowa, ale jest na nią za długa i za szeroka, tak że każdemu mimowoli nasuwa się myśl, że pożyczyła ją sobie, aby przed sądem porządnie wyglądać.

Co się tyczy oskarżonego, można zaraz poznać że to człowiek zamożny, dobrze odżywiony, mina dość butna, wygląd zdrowy, może liczyć lat czterdzieści.

Zdaje się, że nie bardzo mu przyjemnie stać tu w sądzie, lecz również nie wygląda na zmieszanego tem wszystkiem.

Zaraz po odczytaniu protokołu zwrócił się sędzia do oskarżonego i pyta go, czy obstaje przy swojem sprzecznem zeznaniu, i czy jest gotowy złożyć przysięgę.

Na te pytania odpowiada oskarżony natychmiast słowem „tak“.

Podczas odczytania protokołu dziewczyna ciągle płakała, oczy wstydliwie spuściła w dół, jeszcze ni razu nie spoglądnęła na oskarżonego.

Usłyszawszy słowo „tak“, które wypowiedział, wzruszyła ramionami. Postąpiła o kilka kroków naprzód i uczyniła ruch ręką, jakby chciała coś zaprzeczyć, ale wstrzymała się.

— To niemożebne, zapewnie źle słyszałam, — mówi sobie w duchu. — On nie mógł tego powiedzieć.

Sędzia daje znak służącemu sądowemu, aby zaświecił świeczki przy krzyżu do przysięgi.

Dziewczyna słyszy, że ktoś koło niej przechodzi, ciekawie podnosi oczy w górę i widzi, że służący wszystko przygotowuje do przysięgi.

Znowu posuwa się trochę naprzód jakby coś powiedzieć miała, ale cofa się zaraz.

— Przecież to niemożebne, aby on przysięgę złożył — myśli — sędzia go zapewne wstrzyma!

Sędzia jest mądrym człowiekiem i rozumie wszystko, wie zapewne dobrze jak tacy panowie z biednemi dziewczętami postępują. Przyrzekną poślubić, a na to każda dziewczyna da się złapać. A czyżby ona upominała się, gdyby jej nie był skrzywdził?

Sędzia zapewne czuje ile ona przejść miała, i jak się poniżyć musiała, zanim tu przyszła, ile biedy, nędzy i upokorzeń zniosła. Nigdzie nie chciano ją do służby przyjąć. Pogardzano jej pracą. Nawet jej rodzice nie znosili jej, codziennie grozili, że wyrzucą na bruk.

Nie! sędzia zapewne zrozumie, że nie żądałaby zapomogi od człowieka żonatego, gdyby nie miała prawa do tego; sędzia nie pozwoli mu przysiądz.

A sędzia zatrzymuje kilkakrotnie wzrok na niej i skrzywia przy tem usta w coraz widoczniejszy grymas.

Jakoś nie dobrze jest dla niej usposobiony, a chociażby nawet prawdę zeznała, nie powinien jej wierzyć przecież to kobieta upadła, a za takiemi on z zasady nie lubi się wstawiać.

Czasami w sprawach występuje jako dobry doradca, stara się strony pogodzić, lecz tym razem jest zmęczony i zdegustowany tą całą sprawą i chciałby jak najprędzej zakończyć.

Wstał i pyta oskarżonego, czy rozumie znaczenie przysięgi czy namyślił się co czyni, i czy wie co fałszywa przysięga za sobą sprowadza!

Oskarżony odpowiada zupełnie spokojnie:

— Wiem co czynię.

Dziewczyna słucha tego, lecz nie daje wiary swym uszom. Znowu chce postąpić naprzód, bliżej stołu sędziego; walczy ze sobą, i znowu kończy się na tem, że ani słowa nie mówi.

A więc to możebne! przysięga będzie złożona i on, on przysięgnie! I nikt mu nie przeszkodzi, nie wytłumaczy..!!

Do tej chwili nie wierzyła w możliwość tego. Jednak teraz zaczyna powoli pojmować ogrom tej przysięgi. Strachnie do opisania opanował ją i aż ją dusi. Stoi jak skamieniała, nie płacze już nawet. Z oczyma w słup wpatruje się w dal.

(Dok. nast.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

Poszukuję chłopca

do praktyki do zakładu krawieckiego. Wiadomość w Adm. „Gazety Powszechnej“. 157

Winogrona

najlepsze, deserowe, słodkie, olbrzymie, codzień świeże, kosz 5 kg. K 3.—. Miód pszczelny wyborowy 5 kg. K 6·75. 86

L. Altneu, Versesz 24, Węgry.

Ułatwia pożyczki

eskont weksli, lokowanie kapitałów pod dogodnymi warunkami, adwokat 113

Dr. MIKIEWICZ

Kraków, ulica Grodzka L. 37.

Do wynajęcia: Pokój duży frontowy ze wspólnem wchodem na parterze, z meblami lub bez. Wiadomość ulica Topolowa Nr. 2. 144

Firma polska, bardzo ruchliwa i solidna, poszukuje

sumiennych agentów

Polaków.

Zastępstwo dla nich bardzo korzystne. Kapitału i znajomości fachowej się nie wymaga. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 244, Poznań-Posen. 135

Poszukuję dwu mniejszych pokoi i kuchni w śródmieściu. Wiadomość w administracyi „Gazety Powszechnej“. 120

Spolnik do podróży do Włoch jako towarzysz. Każdy sobie płaci drogę. Wiadomość poste restante Kraków, I. G.

Młody buchalter

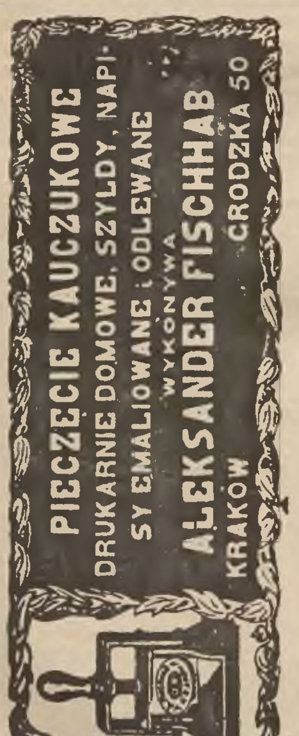
z 5-letnią praktyką poszukuje posady za nieznacznem wynagrodzeniem. Adres: „Unwissende“ poste restante Podgórze. 150

Zastępców

poszukujemy na szereg okręgów. Warunki dla nich bardzo korzystne; prowizye nieomal całe wypłacamy zaraz. Zarobić można kilkadziesiąt koron dziennie, także pobocznie. Zgłoszenia (tylko od osób sumiennych, trzeźwych i pilnych i tylko od Polaków) pod adresem: Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen, Wielkie Garbary 37 (Grosse Gerberstrasse). 134

Moczenie w łóżku

usuwa natychmiast nasz „Zbudź się“. Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek. Adres: Instytut lekarski Nr 534. Regensburg w Bawarji. 61



Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,

ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 10

145.000 koron

do ulokowania na hipotekę dóbr tab. oraz realności w Krakowie. — Wyjaśnień udziela kancelarya adw. Dra L. F. w Podgórzu, Rynek 14, między 3—6. 152

2 AUTOMATY MUZYCZNE 2

najlep. marki, mało używane — w tych dniach, w drodze licytacji lub z wolnej ręki zaraz, także na raty sprzedane zostaną.

Publiczna Hala Licytacyjna

Rynek 16. 158

Nowo otworzona

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle. Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye. Ceny przystępne.

Z poważaniem

102 *Szubert.*

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Pierwsza koncesjonowana przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie, przy ul. Szujskiego Nr. 7.

podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. — Bliższych informacji udziela od godziny 3 do 5 po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBIJCZYK

c. k. urzędnik rachunkowy w Krakowie, ulica Szujskiego L. 7 (parter).

Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11 a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 milonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.



SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!

Czarne i kolorowe

ATRAMENTY ORAZ TUSZE KARMAŃSKIEGO

WSZĘDZIE DO NABYCIA

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

poleca do nauki języków obcych

praktyczne łatwe metody H. Bergera

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i kluczem.

Metoda angielska. Wyd. nowe Kor 3·20, w oprawie płóciennej Kor. 2·40. — **Metoda francuska.** Wyd. 5. Kor. 2·60, w oprawie płóciennej Kor. 3·40. — **Metoda niemiecka.** Wyd. 4. Kor. 2·60, w oprawie płóciennej Kor. 3·40. **Kurs wyższy uzupełniający** Kor. 4·40, w oprawie płóciennej Kor. 5·20.

Przewodnik Polsko-Angielski i Słownik Polsko-Angielski

dla wychodźców polskich i przybyszów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, ułatwić mający stawianie pierwszych kroków w kraju obcym i naukę języka angielskiego według metody fonetycznej, z dołączeniem niektórych uwag, rad i wskazówek, ułożył **Modest Marjański.** — Wydanie drugie. **Cena Koron 3·20.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 110

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.